

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary

Address: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwem się zastawiał Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorem nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

Rzeczy Ciekawe i Pożyteczne

DLUGOWIECZNOŚĆ.

Z najstarszych Polaków żyli: Wiśniewski (zamieszkały w dawnym księstwie Oświęcimskim), który licząc lat 140 chodził jeszcze pieszo do kościoła, pewien zaś weteran, o którym bliższych wiadomości nie mamy dożył lat 157.

Anglik Effingham (długoletni żołnierz) zarabiał ciężką pracą na kawałek chleba a umarł mając lat 144. Norweg Draakemberk dożył lat 146. Tomasz Parre, Francuz, żył 152 lata. Surington 159 lat (zmarł 1747 r.) i żenił się 9 razy. Jenkis 169 lat. Bowin, Węgier, żył nawet 172 lata, po śmierci swej pozostawił wdowę 164-letnią i syna lat 115. Pewien gbur angielski żył 172 lata. Najstarszy Węgier (w okolicy Temesvar) dożył 185 lat. Jan Raven żył 172 lata (żona 164 l.). Gillour Macoren żył 190 lat w jednym i tym samym domu. Najstarszy Amerykanin dożył 185 lat (zmarł w 1797 r.) Don Juan Taveria de Lina, dożył nawet 198 lat.

Najstarszy mieszkaniec żyjący za złotych czasów Polski, pewien włościanin Rusin czy Polak, dożył lat 180. Jego żona żyła 120 lat.

Powyżej 200 lat żyli: Tomasz Carn, Anglik, ur. 1588 — umarł 1785 r.; żył zatem 207 lat i przeżył 12 brytyjskich monarchów. Pewien rosyjski weteran dożył 202 lata, ur. 1623 r. zmarł 1825 r.

Powyżej 300 lat żył tylko jeden: Indjanin Nusmide Cogna, urodził się 1196 r. — zmarł 1566 r., dożył zatem lat 370. Przez przeciąg czasu życia jego, odrodziły mu się 4 razy zęby, włosy i broda. Potwierdza to ksiądz Maffens.

PIĘĆ PROTESTANCKICH RELIGJI POŁĄCZYŁO SIĘ.

W Pittsburghu, Pa., na konferencji reprezentantów kościoła presbiterjańskiego i kościoła reformowanego uchwalono połączyć pięć różnych denominacji protestanckich w Stanach Zjednoczonych w jedno ciało. Połączona organizacja będzie obejmowała około 3.000.000 członków w całym kraju.

Z DZIWÓW PRZYRODY.

Wśród różnych dziwów przyrody szczególniejsze zainteresowanie budzi palma z gatunku "phoenix dactilifera," rosnąca w pobliżu Faridpuru, w Bengalu. Wieczorem, kiedy odzywają się dzwony świątyni, pochyla się ona ku ziemi. Zrana prostuje się i olbrzymie jej liście wznoszą się ku niebu, tworząc wspaniałą koronę. Jest to tem dziwniejsze, że pień tej palmy, wysokości 5 metrów i średnicy 25 centymetrów, wykazuje dużą odporność przy próbach zginania go siłą. Rośnie on pod kątem 60 stopni, nachylony w prawą stronę. Najwyższy punkt pnia zakreśla codziennie od wschodu do zachodu łuk długości metra, powracając z jutrenką do pierwotnej pozycji. Pędy, wyrastające z górnej części pnia, tak zwana "szyja," przęją się wraz z liśćmi ze wschodem słońca w górę. Po południu korona palmy zaczyna się zginać ku dołowi, aby podczas zorzy wieczornej schylić kornie głowę przed znikającym majestatem słonecznym.

Angielskie pisma, donoszące o tem niezwykłym zjawisku podają jednocześnie wzmiankę, iż w pobliżu Liverpoolu, na farmie Yubsil, należącej do pastora Wasney'a, rośnie nad jeziorkiem duża wierzba, mająca obwodu do 3 metrów, która wydaje się równieży ożywiona jakąś tajemniczą siłą. Od czasu do czasu pochyla się ona zupełnie ku ziemi pod bardzo ostrym kątem, aby znów powrócić do swej poprzedniej, pionowej pozycji.

Jakkolwiek dziwnym wydaje się ten fakt, jednak setki ludzi obserwowało i nadal może obserwować to dziwne zjawisko, które, gdyby nie rozmiary tych drzew, możnaby przypisać wyłącznie wpływom różnic temperatur dniem i wieczorem.

MYŚLI i ZDANIA

Strzeż się fałszywego pochlebcy, który schlebia ci w twarz, a za twoimi plecami gotów cię ugryźć.

Gdzie niema nadziei, tam nie może być żadnego usiłowania i zabiegów w jakimkolwiek kierunku.

„ STRAŻ „

VOL. X.

MARZEC —MARCH,— 1931.

NO. 3.

WIECZERZA PAŃSKA

Zydowska Pascha, trwająca tydzień, rozpoczyna się w tym roku w czwartek, 2-go kwietnia, który to dzień jest, według żydowskiego sposobu liczenia, 15-ty ich pierwszego miesiąca. U Żydów dzień rozpoczyna się około godziny 6-ej wieczorem, z czego wynika, że 15-ty Nisan rozpocznie się w tym roku w środę wieczorem o godzinie 6-ej. W Środę, 1-go kwietnia, będzie 14ty dzień ich pierwszego miesiąca, który znowu rozpocznie się o 6-ej wieczorem we wtorek, 31-go marca, który to wieczór jest rocznicą ostatniej wieczerzy naszego Pana.

Zwyczajem czytelników Straży jest obchodzić śmierć naszego Odkupiciela w jej rocznicę. Ufamy, że i w bieżącym roku wszyscy wezmą udział w tej wielkiej uroczystości. Znaczenie tej Wieczerzy jest szczegółowo wytłumaczone w szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego, rozdział jedenasty. Wierzmy, iż instrukcją Słowa Bożego w tym przedmiocie jest, że każde Zgromadzenie, czyli każda rodzina dzieci Bożych powinna się zgromadzić razem na obchodzenie tej pamiątki.

Obchodzenie Wieczerzy Pańskiej powinno być uważane jako wielki przywilej. Ktokolwiek nie znajduje się w serdecznej społeczności z Bogiem, powinien się najprzód postarać swoją sprawę z Bogiem należycie załatwić, czyli z Bogiem się pojednać. Bóg daje także do wiadomości, że ktokolwiek przystępuje do Jego ołtarza, powinien się wpieryw upewnić czy jest w serdecznej zgodzie z braćmi — z „domownikami wiary”. Przeto pora ta powinna być szczególniejszym czasem badania i oczyszczania samego siebie. W figurze było to pokazane w tem, że Żydom było rozkazane, aby przed Paschą usunęli wszelki kwas z domów swoich. Kwas jest symbolem zepsucia grzechu, czyli wszystkiego, co sprzeciwia się czystości, sprawiedliwości i miłości.

Ktokolwiek w porze tej, zauważywszy, że nie znajduje się w ścisłej harmonji z Bogiem, skorzysta z przywilejów powyżej nastęczonych i postara się powrócić do Boskiej łaski, ten napewno dostąpi wielkiego błogosławieństwa. Kto zaś tego zaniedba, poniesie

stratę, na jaką żaden z nas nie może sobie pozwolić. Zrozumienie naszych słabości w tym czasie nie powinno nas zniechęcać ani osłabiać. Powinniśmy raczej uprzytomnić sobie żywo Boskie zarządzenie dla naszego pojednania przez wielkiego Orędownika, którego rocznicę śmierci obchodzimy podczas tej Wieczerzy. Pamiętajmy także na nasze przymierze ofiary, przez które staliśmy się członkami ciała Chrystusowego.

Nie będzie też od rzeczy, gdy przypomnimy naszym czytelnikom, że dla powodów, których wytłumaczyć nie umiemy, szatan w tej porze roku zdaje się mieć szczególniejszą władzę kuszenia poświęconego ludu Bożego, tak jak ją miał w czasie, gdy nasz Pan miał być ukrzyżowany. Judasz został wtenczas całkiem zwiedziony; św. Piotr potknął się ogromnie, a wszyscy inni Apostołowie również opuścili Pana, uciekli i byli w wielkim zamieszaniu aż do Zielonych Świąt. Przeto napomnienie Pana jest dobre dotychczas, „Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”.

W. T. 1911—75.

DATA WIECZERZY.

Według kalendarza Żydowskiego, 14-ty Nisan przypada w tym roku w Środę, 1-go kwietnia, lecz rozpoczyna się od zachodu słońca dnia poprzedniego. Przeto właściwą datą na obchodzenie Wieczerzy Pańskiej jest wieczór 31-go marca. Ustalenie akuratnego rozpoczynania się Żydowskiego roku kościelnego, który reguluje się według odmian księżyca, jest dość trudne. Wiele światłych umysłów, zastanawiających się nad tą kwestją, dochodzi często do różnych i sprzecznych konkluzji, kiedy właściwie miesiąc Nisan powinien się rozpoczynać i w którym dniu należy obchodzić Wieczerzę Pańską. Zwyczajem naszym dotychczas było stosować się pod tym względem do kalendarza Żydowskiego, który układany jest przez najwyższe powagi Żydowskie. Taki był również zwyczaj brata Russell'a, w ostatnich latach jego życia. Przeto w bie-

żącym roku na obchodzenie Wieczery Pańskiej polecamy wieczór 31-go marca, po godzinie 6ej, który to wieczór odpowiada wieczorowi, w którym nasz Pan ustanowił tę Pamiątkę, podając uczniom chleb i wino, przedstawiające Jego ciało i krew, jako pozafigurę żydowskiego baranka Wielkanocnego.

Aby przy obchodzeniu tej drogiej Pamiątki, wszyscy bracia i czytelnicy Straży, a szczególnie wszyscy poświęceni i wierni Bogu, doznali prawdziwego zasiłku duchowego i obfitego błogosławieństwa Bożego, jest naszą szczerą modlitwą.

Red.

“Spojeni Jednakim Umysłem”

“Proszę was, bracia, przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście też mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem.”

1 Kor. 1:10.

Jak wiele mówiącem i pełnem miłującej troski o dobro prawdy i braci jest powyższe napomnienie Apostoła Pawła! Z pewnością, że do napisania tego napomnienia był on pobudzony różnemi rozerwaniem i przewrotnemi naukami, jakie jeszcze za jego życia zaczęły się wciśkać do Kościoła. Że tak rzecz się miała w zgromadzeniu w Koryncie pokazane jest w dalszej treści tego jak i następnego listu do Koryntów. W trzecim rozdziale pierwszego listu, Apostół gromił ducha partyjnicstwa, jaki widocznie w Zborze Koryntkim zaczął się objawiać. Z czwartego rozdziału możemy wnosić, że ten duch rozerwania i partyjnicstwa pobudzał braci do wzajemnego sądzenia się, do jakiej klasy kto należy. Stąd to napomnienie: “Nie sądzcie przed czasem”. (1 Kor. 4:5) Z dalszej treści tegoż rozdziału pokazuje się, że panował tam także duch pychy i wyniosłości. To też Apostół, używając naganno-ironicznego języka, pisał: “Jużeście nasyceni, jużeście ubogaceni, bez nas królujecie!..... Myśmy głupi dla Chrystusa, aleście wy roztropni w Chrystusie; myśmy słabi, aleście wy mocni; wyście zacni, aleśmy my bezceni,..... staliśmy się jako śmiecie tego świata i jako omieciny u wszystkich aż dotąd”. — wiersze 8 - 13.

Z powyższego widać, że bracia w Koryncie, uniesieni duchem cielesnej pychy i ambicji zaczęli tworzyć stronnictwa. Główną sprężyną w tem byli przewodnicy, którzy zaczęli innych poniżać a siebie wywyższać. W zapamiętaniu swoim, ci przewodnicy posunęli się nawet do tego stopnia, że zaczęli źle mówić o Św. Pawle, sądząc go zapewne według siebie. Przeto Apostół z naciskiem oświadczył: “Aleć u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od sądu ludzkiego; lecz i samego siebie nie sądzę”. (1 Kor. 4:3). Jak to zwykle bywa w takich okolicznościach przewodnicy ci zaczęli popisywać się swoją mądrością i znajomością Pism i głębszych prawd. Mowy ich odznaczały się wielką gadatliwością i chełpliwością, że oni znają prawdę nawet lepiej niż Św. Pa-

weł, lub inni Apostołowie. Pod adresem tych nadętych przewodników Apostół napisał: “Tak się niektórzy nadęli, jakoby nie miał (już więcej) przyjść do was, lecz przyjdę do was rychło, jeżeli Pan będzie chciał i poznam niemowę tych nadętych, ale moc. Albowiem nie w mowie zależy królestwo Boże ale w mocy (Ducha Świętego)”. — 1 Kor. 4:18-20.

PRZYCZYNY ROZERWANIA.

Zachodzi pytanie, jakie były przyczyny tego niewłaściwego ducha i rozerwania w Zborze w Koryncie? Z listów Apostoła, pisanych do Koryntów, widzimy dość wyraźnie, że najgłośniejsze przyczyny były, (1) duch cielesnej ambicji w przewodnikach i (2) ich przewrotne nauki. Duch ambicji objawił się w tem, że zaczęli tworzyć stronnictwa (czytaj roz. 3-ci). Nawet z darów Ducha świętego, jakie w owym czasie wierni dostępowali poczęli się niektórzy chełpić (Zob. r. 14:12-20), co pobudziło Św. Pawła do napisania, że owoce ducha w nich rozwinięte uczynią ich przyjemniejszymi w oczach Bożych, aniżeli posiadanie wszystkich darów Ducha. — 1 Kor. 13:1-3.

Czy były tam także fałszywe nauki? Z pewnością że tak! Gdziekolwiek zakradnie się niewłaściwy duch — duch pychy i wyniosłości — tam zaraz poczną się objawiać herezje, czyli błędne, fałszujące prawdę, nauki. Przewodnicy opanowani tym duchem chcą uchodzić za światła świecące drugim. Obowiązkiem dobrego przewodnika jest świecić drugim, lecz świecić dobrym przykładem, gorliwym naśladowaniem Jezusa w pokorze i cichości, także swoim zaparciem samego siebie i poświęcaniem się dla prawdy i braci, oraz prawdziwą i czystą nauką Słowa Bożego. Takim światłem świecić, źli przewodnicy nie umieją ani nie chcą, przeto chcieliby zaświecić innym światłem, mianowicie, przez nich tak nazwaną, “jaśniejszą prawdą”. Wodzowie tacy starają się, aby, czy to w Piśmie czy poza Pismem, wynaleźć coś nowego, coś imponującego, aby tymi nowościami zaimponować słuchaczom.

Takimi drogami zawsze chodzą i dotąd chodzi duch przeciwny Duchowi Bożemu. Byli tacy już w Koryncie i w innych Zborach za czasów Apostolskich, co dowodzą słowa Św. Pawła: “Bo nie jesteśmy, ja-

ko wiele ich, którzy fałszują Słowo Boże; ale jako z szczerości jako z Boga, przed oblicznością Bożą mówimy”. (2 Kor. 2:17). A nieco dalej mówi: “Aleśmy się odrzekli skrytej sromoty (tajnej, niegodziwej roboty) nie obchodząc się chytrze, ani fałszując (przekręcając, fałszywie tłumacząc) Słowa Bożego; ale objawieniem prawdy zalecając samych siebie u każdego sumienia ludzkiego przed obliczem Bożem”. — 2 list do Koryntjan 4:2.

Powyższe teksty wskazują, że już wtenczas było wielu nauczycieli pomiędzy braćmi w Chrystusie, którzy fałszowali, czyli fałszywie tłumaczyli Słowo Boże. W Koryncie byli tacy, co zaprzeczali nauce o zmartwychwstaniu (1 Kor. 15:12) w innej miejscowości powstałi nauczyciele, jak Hymeneusz i Filetus, którzy głosili, że się już stało zmartwychwstanie (2 Tym. 2:17,18) w Galacie znaleźli się wodzowie, którzy zaczęli uczyć nowej Ewangelji, tj. z domieszką Judaizmu (Gal. 1:6; 2:4-6; 3:1-5; 4:9-21; 5:1-9) w innych miejscowościach powstałi nauczyciele, których najgłówniejszym celem były zyski cielesne (1 Tym. 6:3-6) Znalazł się Demas, który opuścił prawdę dla miłości świata (2 Tym. 4:10) znalazł się dumny i za przedniejszego uchodzący Dyjotrefes, przewodnik z usposobieniem dyktatora, który zabronił Apostołowi Janowi wstępu do zgromadzenia, a braci sympatyzujących z Janem ze Zboru wyłączył. — 3 Jan 9 i 10.

Takie stosunki panowały pomiędzy wierzącymi jeszcze za życia Apostołów. Czy więc mamy się dziwić, że po ich śmierci fałszywe nauki tak zalały Prawdę, że ta prawie zniknęła z widowni? Czy mamy się dziwić, że z biegiem czasu ci ambitni wodzowie przekształcili ten słaby i wzgardzony od świata Kościół Chrystusowy, na najpotężniejszą i najbogatszą organizację ludzką na ziemi? Czy mamy się dziwić, że stworzyli potężny system Antychrysta i przyodziali go najwspanialszym blaskiem ziemskiej chwały, na jaki tylko umysł ludzki zdobyć się może?

Znając stosunki panujące pomiędzy wiernymi, zaraz na początku i patrząc na to, co się dzieje pomiędzy wiernymi teraz, nie dziwimy się wcale tej wielkiej apostazji jaka się stała w wiekach średnich. Apostoł Paweł przewidział te rzeczy, gdy z bólem serca oświadczył starszym Efezkiego Zboru: “Ja to wiem, że po odejściu mojem wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów”. — Dz. Ap. 20:29,30.

STOSUNKI OBECNE

Historja kościoła Chrześcijańskiego wykazała, jak prawdziwą była przepowiednia Apostoła. — Po śmierci Apostołów, przewrotni wodzowie mogli tem

skuteczniej przeprowadzać swoje ambitne zamiary, bo nie było żadnej powagi, któraby mogła ich złej robotcie przeciwdziałać. To jednak nie znaczy, że ci ambitni wodzowie pokrzyżowali Boskie zamysły. Bynajmniej! to wielkie odstępstwo było przez Boga przewidziane i dozwolone dla wypróbowania tych, co byli Jego (1 Kor. 11:18,19). Pomimo wielkiego odstępstwa od prawdziwej wiary, Bóg miał zawsze kilka wiernych świadków, którzy trzymali się prawdy i Słowa Bożego. W słusznym czasie Bóg pobudził Swych świadków do wywołania Wielkiej Reformacji, która dokonała epokowego przewrotu w cywilizowanym świecie Chrześcijańskim.

Z wielką Reformacją rozpoczęła się jakoby nowa era Chrześcijańska, jakoby nowe poselstwo Ewangelji. Lecz niestety! pierwotna historja powtórzyła się. Do szlachetnego i wzniosłego ruchu reformacji przyłączyły się żywioły obce, ambitne, tak samo jak to miało miejsce za czasów Apostolskich. Po śmierci wiernych reformatorów obce te żywioły wstrzymały i z czasem zagaściły istotnego ducha reformy. Dzisiejsi rzekomi spadkobiercy reformatorów zamiast być dumni, wstydzą się z dzieła swoich przodków i gotowi są przyłączyć się z powrotem do wielkiego, lecz fałszywego systemu, od którego ich przodkowie oderwali się.

Jednakowoż Duch prawdy i wolności nie może być pokonany. Przeto, gdy jeden ruch reformy chybiał celu i począł się przekształcać w krępującą wolność organizację lub sektę, powstawał inny ruch, a potem znowu inny aż do naszych dni.

Nieco więcej jak pół wieku temu powstała reforma, której my staliśmy się uczestnikami. Znowu wzburzył Bóg wiernego świadka i sługę Swego, który, pałając miłością do Boga i prawdy zapoczątkował ruch, który w stosunkowo krótkim czasie rozszerzył się bardzo. Prawdy wykazane przez tego sługę w Słowie Bożem, były tak cudne i harmonijne, a sposób wzajemnej usługi pomiędzy braćmi był tak miły i pełen wolności Chrystusowej, że zdawało się, iż żadna siła ciemności nie zdoła zaćmić tej tak pięknej prawdy, ani zburzyć tej błogiej wolności w Panu. Niestety; inaczej się stało! Jak do poprzednich tak i do tego ruchu przyłączyły się żywioły obce. Póki był z nami on wierny sługa, którego Pan nazwał także mądrym, “roztropnym” (Mat. 24:45), obcy ten żywioł nie mógł zbyt wysoko podnosić swej głowy, lecz skoro on się usunął, wnet żywioł ten okazał swój właściwy charakter.

Jakżeśmy to już widzieli w stosunkach, jakie panowały w Zborze w Koryncie, tak i teraz, duch przewrotnych przewodników objawia się najprzód w ich chęci panowania i popisywania się swoim lepszym wyrozumieniem rzeczy duchowych. Aby swą władzę panowania jaknajwięcej rozszerzyć i utrwalić trzeba było stworzyć silną i systematyczną organizację. Aby

organizacja taka mogła mieć powodzenie pomiędzy wiernymi, trzeba jej nadać pozory świętości i Boskiego upoważnienia. Aby zapewnić posłuszeństwo dla tej organizacji trzeba wzbudzić w wiernych szacunek do niej i bojaźń, że kto sprzeciwi się tej rzekomo upoważnionej od Boga organizacji, sprzeciwi się Bogu.

Przypatrzmy się teraz czy te metody nie były używane przy tworzeniu wszystkich systemów kościelnictwa, nie wyłączając tego, który rozwinął się w łonie "teraźniejszej prawdy". Dla lepszego wykazania tego faktu i dla lepszego orjentowania się braci, zrobimy porównanie, pomiędzy systemem najpierwszym a ostatnim :

Dążność do stworzenia silnej organizacji w pierwotnym Kościele doprowadziła do stworzenia potężnej organizacji ludzkiej z głową widzialną—Papieżem—na czele. Ta sama dążność w ostatnich czasach stworzyła pomiędzy braćmi silną organizację z widzialną głową — "sędzią" — na czele. Aby mieć lepszą kontrolę nad wiernymi, organizacja papieska podzieliła "rolę" Chrześcijańską na obwody zwane dycieczami, powierzając każdą dycieczę lojalnemu biskupowi. Nowoczesna "organiazcja Boża"(?) podzieliła "rolę pszeniczną" na okręgi, powierzając takowe lojalnym "dyrektorom okręgowym". Biskupi za działalność swoją odpowiedzialni są nie przed wiernymi w swej dycieczji, ale tylko przed "Stolicą Apostolską". Dyrektorzy okręgowi za działalność swoją nie są odpowiedzialni przed zgromadzeniami, ale przed "kwaterą". Biskupów назнача i przesadza "Stolica Apostolska". Dyrektorów назнача i zmienia "kwatera". Aby nadać sobie powagi i świętości, papieska organizacja głosi, że jest jedynym prawdziwym, Apostolsko-Chrystusowym Kościołem na ziemi. "Towarzystwo" głosi, że jest jedyną widzialną organizacją Bożą na ziemi. Organizacja papieska głosi, że zbawienie jest tylko przez wierne wypełnianie przepisów kościoła. "Towarzystwo" głosi, że zbawienie jest tylko przez wierne i lojalne stosowanie się do rozporządzeń Pana, które On rzekomo wydaje przez sługi Swoje w "kwaterze". Na wszystkich niezgodnych i odłączających się papieństwo rzuciło klątwę kościelną i oddało djabłu. "Towarzystwo" zaś nazywa wszystkich innych "organizacją djabelską", a braci tzw. nielojalnych, każe pozbawiać prawa głosu i wszelkiej sposobności służenia drugim, zaś tych, co odłączają się, nazywa sprzymierzeńcami organizacji djabelskiej itd., itd.

Możnaby uczynić wiele więcej porównań, lecz szkoda czasu i miejsca. Zresztą te kilka powinny wystarczyć i wykazać trzeźwym badaczom Pisma Świętego, jak daleko posunęli się ci, którzy po śmierci "wiernego sługi", zawładnęli dziedzictwem Bożem i niem szafować zaczęli.

NIEBEZPIECZEŃSTWO Z DRUGIEJ STRONY.

Nic też dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy, wielu z będących w prawdzie nie chcieli się poddać tym zmianom w duchu, w nauce i w administracji, jakie ci nowi wodzowie zaczęli wprowadzać. Ci, co się poddać nie chcieli, musieli się odłączyć, a jeżeli tego nie uczynili sami, to byli wyłączani. W taki to sposób z jednego grona ludzi będących "w prawdzie" powstało kilka oddzielnych grup. I tam wyłoniło się nowe niebezpieczeństwo. Ambitni wodzowie znaleźli się i tam. Niektórzy widząc, jak wielkie spustoszenie dokonywane jest w Kościele, mniemali, najprzód nieśmiało a później coraz śmieiej, że Bóg nazaczył ich na specjalnych stróżów Swoich duchownych skarbów i na nauczycieli tych, co z "Towarzystwem" pogodzić się nie mogli. Czując w sobie rzekome posłannictwo Boże (?), przewodnicy ci zaczęli również tworzyć różne nowe nauki lub przekreślać stare. Pod wpływem tego urojonego posłannictwa popadli niektórzy w większe niedorzeczności, aniżeli przewodnicy "Towarzystwa". Powstali tacy, którzy za przykładem pierwotnych Koryntjan zaczęli osądzać braci, do jakiej klasy ci lub tamci należą. Zaczęli klasyfikować jednych na kapłanów, drugich na Lewitów, innych na "nowoczesnych świętych", jeszcze innych na klasę Judasza itd.

Inni przewodnicy zaczęli znowu zaprzeczać niektórym prawdom, jakich się przedtem nauczyli, jak np. nauce o obecności Pańskiej, o "wielkiej kompanji", o uczestnictwie Kościoła w ofierze za grzech itd.

Nic też dziwnego, że takie sprzeczności pomiędzy różnymi wodzami, wprowadziły w zamęt umysły braci nieustalonych w prawdzie. Tu dopiero rozpoczęła się próba: "Kto się osto?" Próba ta jest teraz w całej pełni i trwać będzie tak długo, aż cały dom Lewiego (dom wiary) zostanie przetopiony i przeczyszczony, jako złoto i srebro (Mal. 3:2,3). Cokolwiek jest nieszczerego, udanego, lub fałszywego roztopi się czyli przestanie być tem za co uchodzi — przestanie być w prawdzie.

Wiedząc o tem, że próbą tą objętych jest także wielu czytelników Straży, ostrzegamy wszystkich, aby czuwali i modlili się, by mogli uniknąć różnych sideł tej godziny pokuszenia. Pamiętajmy o tem, że nasze bezpieczeństwo nie tyle zależy na tem, abyśmy wszystko jak najlepiej rozumieli, ile na tem, abyśmy czystość serca i prawdziwą miłość zachowali. Apostół mówi, że choćbyśmy mieli jaknajpiękniejszą wymowę w głoszeniu prawdy; choćbyśmy znali wszystkie tajemnice Słowa Bożego i choćbyśmy czynili jaknajwiększe poświęcenia, a nie mieli miłości, wszystko byłoby na nic. — 1 Kor. 13:1-3.

Przez poznanie prawdy poznaliśmy wielką miłość Bożą ku nam i ku całemu rodzajowi ludzkiemu. Bóg

w wielkiej miłości Swojej dał Syna Swego, abyśmy my grzesznicy nie zginęli na zawsze, ale abyśmy przez wiarę w Niego mogli otrzymać żywot. A nie tylko to, ale zostaliśmy powołani „wysokiem niebieskiem powołaniem” — powołaniem do uczestnictwa z Synem Jego a Panem naszym Jezusem, teraz w Jego ofierze a w przyszłości w Jego chwale. Przyjąwszy to powołanie zostaliśmy przyjęci do Boskiej rodziny i otrzymaliśmy ducha przysposobienia synowskiego, przez którego mamy przywilej nazywać Boga Ojcem. „Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziećmi Bożymi nazwani byli. Dla tego świat nie zna nas, iż Onego nie znał”. — 1 Jan 3:1.

➤ Czyż ta wielka miłość Boża nie powinna znaleźć oddźwięku w sercach naszych? Czyż nie powinna napełnić nas wdzięcznością i uwielbieniem dla naszego Stwórcy i Ojca najlepszego, oraz dla naszego drogiego Pana i Odkupiciela Jezusa Chrystusa? Czy miłość nasza nie powinna rozszerzyć się także na braci, którzy na równi z nami „kosztownej wiary” dostąpili? Czy ta piękna i harmonijna prawda i znajomość planu Bożego nie powinna stawać się nam coraz miłszą i droższą? Z pewnością że tak! A czy potrzeba, aby do tej prawdy dodawano nam coś nowego, odmiennego, sensacyjnego? Z pewnością że nie! Nie bądźmy podobni do cielesnych Izraelitów, którzy, karmiąc się przez dłuższy czas cudowną manną, obrzydzili ją sobie i pożąдали innego pokarmu. Nawet cuchnący czosnek i cebula, jaką jadali w Egipcie, zdawała im się lepsza od cudownej manny. — Zob. 4 Moj. r. 11.

➤ Dla naszej przestrogi wspomnijmy jeszcze, że Bóg zaspokoił pożądanie Izraelitów i dał im mięsa, lecz mięso to było im zgubą (4 Moj. 11:33; Ps. 78:29-31). Bójmyż się tedy, aby to nie powtórzyło się z nami, jako z duchowem Izraelem! Nie pożywajmy innych, ostrych pokarmów, oprócz tej czystej manny Słowa Bożego. Ktokolwiek pożąda innego pokarmu ten go otrzyma, ponieważ żyjemy w czasie takim, że zewsząd narzucają się nam różni nauczyciele ze swojemi rzekomo lepszymi naukami.

Lepszej prawdy od tej, jaką poznaliśmy ze Słowa Bożego nigdzie nie znajdziemy. Nie znajdziemy też większej wolności od tej, jaką nas Chrystus wolnymi uczynił. Jeżeli zaś trafią się niektóre rzeczy trudne do zrozumienia, jeśli są niektóre niedokładności, to są one tylko w rzeczach mniejszej wagi, takie jak chronologiczne daty, czas uwielbienia Kościoła, akuratywny czas żniwa itp. Niechaj takie rzeczy nie będą dla nas kamieniem obrażenia. Jeśli nasze nadzieje położone na pewnych datach nie spełniły się, to nie tylko że nie powinniśmy się tem zniechęcać, ale radować się raczej, że Bóg dał nam więcej czasu na służenie Jemu, prawdzie i braciom i na wyrabianie swego charakteru, na podobieństwo naszego Pana. Posłuchajmy, co pisał na

ten temat on „wierny i roztropny sługa” brat Russell. Oto jego słowa, wyjęte z angielskiej Strażnicy W. T. 1914—4:

“Gdyby rok 1915 przeszedł a Kościół nie zostałby przemieniony, wielki ucisk nie nastąpiłby itd., dla wielu byłoby to może wielkim ciosem, lecz nie tak będzie z nami. Cieszylibyśmy się może więcej aniżeli ktokolwiek inny, gdyby nasza przemiana ze stanu ziemskiego do duchowego nastąpiła przed rokiem 1915, czego się wciąż jeszcze spodziewamy; lecz gdyby nie taką była wola Boża, to i nasza taką nie będzie. Gdyby Boska opatrność zrządziła, aby czas ten przyszedł dwadzieścia pięć lat później, my zgodzimy się z tem chętnie. To nie zmieniłoby faktu, że Syn Boży został posłany przez Ojca na świat, że stał się Odkupicielem ludzkości, że umarł za grzechy nasze; że wybiera Kościół za Swoją Oblubienicę i że następną według porządku rzeczą jest ustanowienie chwalebne go królestwa, przez ręce wielkiego Pośrednika, który podczas Swego panowania ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Fakta te nie ulegną zmianie. Różnica byłaby tylko w tem, że czas ustanowienia tego królestwa nastąpiłby kilka lat później.

“Gdy Październik r. 1915 przejdzie, a my będziemy znajdować się jeszcze tutaj i sprawy świata pójdą tym samym torem co teraz; gdy będzie widocznem, że świat wciąż jeszcze prowadzi swą politykę; gdy wielkiego ucisku nie będzie jeszcze widać; gdy w nominalnym kościele nie nastąpi federacja itd., to powiemy sobie, że widocznie było coś nieakuratnego w naszym obliczaniu. W takim wypadku zabralibyśmy się ponownie do badania prorocत्व, aby zobaczyć, czy nie popełniliśmy czasem omyłki. Pomyślelibyśmy też sobie: Czyśmy czasem nie spodziewali się właściwej rzeczy, ale w niewłaściwym czasie? Pan mógł na to pozwolić. Nasze oczekiwanie, jako Kościoła jest, że przemiana nie jest daleka. Żadne błogosławieństwo restytucji nie może spłynąć na świat prędzej, aż Kościół zostanie uwielbiony.”

Jak logicznem, szczerem i pełnem prostoty jest powyższe wypowiedzenie się br. Russella! Z pokorą przyznawał, że w obliczaniu jego mogła być omyłka, że mógł oczekiwać rzeczy właściwych w niewłaściwym czasie; że po 1915 roku zabrałby się ponownie do skrupulatniejszego badania prorocत्व. Możemy być pewni, że to uczynił i że znalazł niektóre omyłki, lecz zanim miał czas ogłosić wyniki swojego ponownego badania — umarł — został wezwany do Pana. Nie było mu danem, aby wskazał nam akuratywny czas naszego czyli Kościoła uwielbienia, aby prawdziwem aż do końca okazało się słowo naszego Pana: “Czujcie tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny”. “Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”.—Mat. 25:13; Obj. 2:10.

Z pewnością, że wolno nam czynić to, co br. Russell oświadczył, że uczyniłby, gdyby przemiana Kościoła nie nastąpiła przy końcu 1915 roku. Nie tylko, że nam wolno, ale obowiązkiem naszym jest i zawsze było, abyśmy wszelkie nauki jakiegokolwiek człowieka porównywali z Pismem Świętem i tym sposobem sami przekonywali się o prawdziwości lub nieprawdziwości danych nauk.

Co do chronologii było już swego czasu wykazane w Straży, że niektóre teksty wskazują jakoby w rzeczywistości zaszła omyłka w obliczaniu i stosowaniu pewnych wydarzeń w starożytności, które służą za podstawę do chronologicznych obliczeń. Sprostowanie tej omyłki zmieniłoby niektóre sposoby obliczania o dziewiętnaście lub dwadzieścia lat. Jednocześnie z kilku doświadczeń ostatnich lat nauczyliśmy się, że nie należy nam polegać na datach, ale co dzień mamy być wierni Bogu i naszemu Przymierzowi ofiary tak jakby nasza przemiana miała dziś nastąpić. Mamy miłować Pana z całego serca, a obietnice udziału z Nim mamy traktować tak poważnie i tak żywo, że będziemy tęsknić za naszą przemianą, za naszym połączeniem się z Niebieskim Oblubieńcem, tak jak ziemską oblubienicę tęskni za swoim oblubieńcem.

Przeto nie odkładajmy przemiany Kościoła jeszcze na 30, 40 lub 50 lat naprzód, jak to niektórzy czynią. Przez takie odkładanie tej ważnej rzeczy, przeciwnik nasz chce uspić naszą czujność. Choćby nawet w istocie koniec ziemskiej pielgrzymki Kościoła miał nastąpić dopiero za 50 lat, lecz koniec naszej pielgrzymki może nastąpić każdego dnia i każdej godziny; albowiem "cóż jest żywot nasz? Para zaiste jest, która się na mały czas pokazuje, a potem niszczy". (Jakób 4:14). Przeto starajmy się żyć tak, jakobyśmy każdej chwili mieli stanąć przed Panem i zdać rachunek z szafarstwa swego.

NAUKI FUNDAMENTALNE.

Chcemy jeszcze dodać, że różnica w poglądach odnośnie rzeczy mniej ważnych, takich jak chronologia, czas żniwa, czas ucisku itp., nie powinna czynić pomiędzy nami rozerwania, ani żadnej urazy do braci mających nieco odmienne wyrozumienie. Próbą naszego braterstwa w Chrystusie nie są nauki zawite, różne nieuzasadnione typy i symbole, lub bezpodstawne, na wybujałej ludzkiej fantazji oparte domysły. Nie takie rzeczy są próbą naszego braterstwa i podstawą "wiary raz świętym podanej". Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego choćby najprostszego umysłu. Zdrowe myśli w tym względzie podał swego czasu on wierny sługa br. Russell, które poniżej w tłumaczeniu podajemy:

"Nauki, jakie miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: "Ucząc je

przestrzegać wszystkiego com wam przykazał" (Mat. 28:20). To dowodzi, że rdzeniem Ewangelji nie jest zakon Żydowski, ani żadne naukowe teorie, ani zawiłe, niejasne problemy; lecz proste nauki, jakie nasz Pan podał Apostołom. Które to są?

"(1) Jezus uczył, że wszyscy są grzesznymi.

"(2) Że On przyszedł na świat, aby "dać życie Swoje na okup" — na równoznaczną cenę za grzechy całego świata. ,

"(3) Że żaden nie może przyjść do Ojca inaczej jak tylko przez Niego.

"(4) Że wszyscy, co zechcą przybliżyć się do Ojca przez Niego, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go.

"(5) Że wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak jak latorośle wina są częściami krzewu.

"(6) Że każda latorośl wszczepiona w Niego musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta.

"(7) Że ufający w Nim mają się spodziewać i oczekiwać Jego (osobistego) wtórego przyjścia. — "Przyjdę zaś i wezmę was do Siebie". — Jan 14:3.

"(8) Że ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.

"(9) Że miłość jest prawem Nowego Stworzenia — "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej, a bliźniego twego jak siebie samego".

"Przeto jesteśmy w zupełności upoważnieni do nauczania i wierzenia, że takie są podstawy wiary i postępowania potrzebne tak dla Żydów jak i dla Pogan, tych, co chcą dostąpić powołania obecnego wieku Ewangelji i że ponadto nic więcej nie jest potrzebne ani stosowne do "nauki Pana naszego Jezusa Chrystusa", czyli do "wiary raz świętym podanej". Ktokolwiek wystawia większą lub mniejszą próbę, od punktów powyżej przytoczonych, ten jest w błędzie". — W. T. 1898—176.

Czy potrzeba wyraźniejszego określenia fundamentalnych prawd naszej wiary? Stosujmy się więc do tej zdrowej nauki Pisma Świętego i "onego sługi" i nie pozwólmy na siebie nakładać jakiegokolwiek innej próby naszego braterstwa, ani też sami nie nakładajmy innej próby na drugich. "A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały Swojej w Chrystusie Jezusie, gdy maluczko (jeszcze) ucierpicie, Ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, u-mocni i ugruntuje". — 1 Piotr 5:10.

Złota Myśl

Bądź zawsze spokojnym w argumentowaniu i nie unosz się gniewem, gdyż unoszenie się gniewem i gwałtowna argumentacja czynią z pomyłki błąd a z prawdy niegrzeczność.

Ważność Umysłowej Równowagi

“Wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją w miłości”. — 1 Kor. 16:14.

Bóg jest uosobnieniem sympatji i miłości. Pismo święte mówi: “Bóg jest miłość”. Przeko wszyscy, którzy chcą być Jego dziećmi i chcą osiągnąć Jego wyobrażenie, muszą posiadać miłość. Św. Jan powiedział: “Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim”. (1 Jan 4: 16) W miarę naszego wzmacniania się w charakterze, jako nowe stworzenie, wzmacnia się w nas przymiot miłości. W łączności z tem rozsądek nasz powinien się stawiać coraz akuracniej. Ci, co już rozwinęli się do pewnego stopnia w duchu Pańskim, odznaczają się lepszym rozsądkiem aniżeli poprzednio. Tacy wiedzą coraz lepiej jak sympatyzować ze światem i jak obchodzić się z ludźmi, ponieważ nabierają coraz więcej mądrości z góry pochodzącej.

PILNE PRZYGOTOWANIE SIĘ DO KRÓLESTWA POTRZEBNE.

Zanim zostaliśmy Chrześcijanami, może było nam brak równowagi umysłowej — może nie wiedzieliśmy jak obchodzić się z naszą rodziną, lub z przyjaciółmi. Powodowani szczerością lub sympatją, byliśmy niekiedy skłonni dać im pieniędzy, albo zastosować się do ich życzeń, w sposób szkodliwy dla nich; lub też byliśmy względem nich zbyt surowymi i nieustępliwymi. Jednakowoż w miarę pomnażania się w nas ducha zdrowego umysłu, rozumiemy coraz lepiej jak obchodzić się z drugimi, jak współdziałać z Boską wolą, z duchem Bożym.

Gdy okażemy się godnymi i dostąpimy obiecanej przemiany na podobieństwo naszego Odkupiciela, wtenczas wszelkie nasze władze będą doskonałe. Nasza miłość, nasze pojęcia o sprawiedliwości, oraz zrozumienie jak obchodzić się z drugimi, będą wtenczas doskonałe. Ktokolwiek nie wyrobi w sobie miłości, miłosierdzia, sprawiedliwości i t. p., nie będzie nadawał się do królestwa.

Przyszły wiek będzie czasem ćwiczenia i oczyszczania świata, przeto ci z ludu Bożego, którzy teraz nie mają dosyć silnego charakteru, aby wymierzyć konieczną niekiedy chłostę, nie są godni stanowiska, na którym autorytet musi być wykonywany. Z drugiej strony tacy, co są skłonni za dużo chłostać, nie nadawali się do ćwiczenia ludzkości w przyszłym wieku. Przeko nam wszystkim potrzeba równowagi umysłu, pod tym względem, jeżeli chcemy się nadawać do wielkiego dzieła w przyszłości.

WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE OKAZJE DO GNIEWU.

Dochodząc do zrozumienia że cały rodzaj ludzki jest upadły, budzi się w nas szczere uczucie sympatji dla ludzkości. Stajemy się litościwsi, a pragnieniem naszym jest podnosić siebie i drugich z tej de-

gradacji. Chcemy pomagać drugim, na ile tylko mamy sposobność ku temu. To też pragnienie aby oddawać drugim złem za złe, powinno być od nas dalekiem. Bądźmy czynicielami pokoju, na ile to tylko możliwe. Aby tego dopiąć, musimy czuwać, aby słowa nasze były zawsze miłe i uprzejme, chyba że sprawiedliwość wymaga użycia ostrych słów. Mogą zajść okoliczności, w których użycie słów ostrych, choć nie złośliwych, byłoby pomocnem; lecz nawet wtenczas słowa nasze mają być przepojone miłością, duchem Mistrza.

“GNIEWAJCIE SIĘ ALE NIE GRZESZCIE”.

Jest różnica pomiędzy gniewem będącym sprawiedliwym oburzeniem, a gniewem złośliwym, niesprawiedliwym. Wiemy, że Bóg obrusza się, czyli gniewa, na niebożnego, bo Pismo święte tak mówi. (Ps. 7:12) Fakt ten dowodzi, że sam gniew nie jest grzechem, ponieważ Bóg nie ma grzechu, a On sądzi Samego Siebie według tych samych zasad co Swoje stworzenia.

U Boga nie ma niebezpieczeństwa, że On może się omylić i gniewać się na dobrych a uznawać złych; lub być względny dla gnębicieli, a surowym dla gnębiomych. Boska znajomość jest doskonałą, stąd doskonałym też jest jego postępowanie. Natomiast w naszej sprawie zachodzi potrzeba abyśmy wraz z gniewem używali powściągliwości i roztropności. Do czego też zachęca nas apostoł Paweł gdy mówi: “Gniewajcie się a nie grzeszcie”. — Ef. 4: 26.

Gdybyśmy widzieli że niewinny człowiek ponosi krzywdę i mielibyśmy zupełną znajomość danej sprawy, wtedy byłoby naszym obowiązkiem okazać gniew, czyli sprawiedliwe oburzenie. Byłoby też rzeczą właściwą okazać pewną miarę oburzenia na takiego, co znęcałby się nawet nad bydłem. Gdy widzimy że zasada sprawiedliwości jest gwałconą, tam koniecznym jest okazać pewien gniew, pewne słusne oburzenie.

Jednakowoż wypadki takie są prawdopodobnie bardzo rzadkie, ponieważ okoliczności mało kiedy pozwalają nam wtrącać się do takich spraw. Św. Piotr ostrzega nas, abyśmy nie cierpieli jako w cudze sprawy się wtrącający. — 1 Piotr 4: 15.

Gdy widzimy że rodzic czyni swemu dziecku coś co nie jest słusznem, nie powinniśmy się do tego wtrącać, chyba że życie lub zdrowie dziecka byłoby zagrożone. Jeżeli to jest zwykła cielesna chłosta, nie powinniśmy się do tego wtrącać, bo to nie jest nasza sprawa. Starajmy się raczej abyśmy jako dziatki Boże i przedstawiciele Niebieskiego Króla, umieli używać coraz lepiej ducha zdrowego zmysłu, ducha miłości i rozsądku.

“W Rzeczach Ojca Mego”

Łukasz 2:40--52.

“Cóż jest żeście Mię szukali? Iżaliście nie wiedzieli, że w tych rzeczach, które są Ojca Mego, Ja być muszę?” — Łuk. 2:49.

Cudowne Dziecię Betleemskie rośło, pomnażając się w mądrości, a łaska Boża była nad Niem. To doskonałe dziecko, doskonały ten chłopiec, przewyższał, rzecz jasna, niedoskonałe dzieci. Obecne sposoby kształcenia młodzieży były naówczas nieznane. Młodzież ówczesna uczyła się przeważnie tylko przez swoją styczność ze starszymi; historia również przechodziła z pokolenia na pokolenie, z wyjątkiem tylko uczonych. Żydowski chłopcy mieli jednak lepsze warunki od innych narodowości, a to z powodu szczególniejszej służby, jaka z polecenia Bożego była sprawowana w świątyni i w synagogach w dniach Sabatu. Służbą tą było odczytywanie ludowi wyjątków z zakonu i proroków. Tym sposobem dzieci Żydowskie miały dobrą sposobność słyszenia Słowa Bożego. — “Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają”. (Łuk. 16:29). Mało było takich, co mieli lepszą sposobność od tej — niewielu było takich, co umieli czytać, lecz Jezus był jednym z tych niewielu. Jego umiejętność czytania nie pochodziła z wyszkolenia się w młodości, ale z powodu jego doskonałego umysłu, który umiał objąć wszystko co doń dochodziło. To też Biblia była dla Jego umysłu zawsze otwartą księgą.

Te przewyższające zdolności Jezusowe są wykazane w tem, że gdy chodził do synagogi w Śwem rodzinnem mieście Nazarecie, Jego wyższa zdolność czytania była tak powszechnie ceniona, że służbę odczytywania Pism ludowi, powierzano zwykle Jemu (Łuk. 4:16). Ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakżeż Jezus zna pismo, nigdy do szkoły nie chodząc? I wszyscy Mu dawali świadectwo i dziwowali się wdzięczności Jego słów (Łuk. 4:22). Wyjaśnieniem całej tej sprawy jest to, że Jezus był doskonałym, podczas gdy wszyscy w około Niego byli niedoskonali.

Nasze niniejsze badanie odnosi się szczególnie do wydarzenia, jakie miało miejsce, gdy Jezus był dwanaście lat stary. Jego “rodzice” byli bardzo religijni i, stosując się do Zakonu Mojżeszowego, udawali się na Święta Wielkanocne do Jeruzalemu na każdy rok. Przy tej okazji Jezus był z nimi. Wyraz “rodzice” nie znaczy, iż zrozumieniem św. Łukasza było, że Józef był ojcem Jezusa, podobnie jak nie rozumiała tego Marja, gdy wyraziła się o Józefie “ojciec twój”. (w. 48) Józef był przybranym ojcem Jezusa, przybranym rodzicem; a Jezus był jego przybranym synem. Język ten jest taki sam, jaki w podobnych okolicznościach używany jest i dziś, przeto nie potrzebuje być przedmiotem jakiegokolwiek rzeczowej krytyki.

Można przypuszczać, że zgromadzenie się w Jeruzalemie wszystkich Żydów z Palestyny, a nawet z całego świata, znaczyło wielkie masy ludu, może ponad milion osób. Mieszkańcy różnych okolic podróżowali zwykle razem, jako jedna karawana, lub jak to teraz jest nazywane “kompanja pielgrzymów”. Według Żydowskiego zwyczaju, chłopca uznawano “synem zakonu”, gdy doszedł do dwunastego roku życia. Młodzian stawał się wtenczas odpowiedzialny przed zakonem i odtąd zobowiązany był obserwować jego przepisy, święta itd.

JEZUS WIELKI BADACZ.

W czasie będącym pod naszą rozważaniem Jezus doszedł do dwunastego roku życia. On dobrze wiedział o Śwem dziwnem narodzeniu i o wielkich prorocत्वach koncentrujących się na Nim z którymi zaznajomiła Go Jego matka. Przeto był on baczny na wypełnienie Swej misji — na czynienie woli Swego Ojca niebieskiego. Jezus przypuszczał może, iż ponieważ młodzian Żydowski w dwunastym roku życia wchodził pod przepisy zakonu, przeto zarządzenie to mogło być wskazówką Jego drogi i obowiązku — że to może być czas na rozpoczęcie Jego misji.

Przeto On postanowił zasięgnąć w tej sprawie informacji od najwyższych powag w celu dowiedzenia się od nich, jakie są nauki zakonu w tym przedmiocie. Od czasu do czasu usiłował nawiązać rozmowę z nauczonymi w Piśmie, Faryzeuszami i Doktorami. Jezus nie chciał popełnić omyłki, przeto nie zadawał się osobistym zdaniem, lecz żądał odnośników do zakonu i proroków, aby mógł tę sprawę Sam rozstrządać, a nie polegać tylko na zdaniach drugich osób. Podczas większej części świąt Wielkanocnych, ci wielcy mężowie Jego narodu, byli zajęci różnymi publicznymi funkcjami, przeto najlepsza sposobność do rozmowy z nimi była przy końcu świąt i to tylko, gdy udało Mu się zwrócić na Siebie ich uwagę. W tym też celu kierował się do nich z coraz to nowymi pytaniami odnośnie różnych figur i symbolów, oraz ich właściwego znaczenia.

Gdy czas do powrotnej podróży się zbliżył, Jezus nie skończył jeszcze Swego dociekania się Pism o tym przedmiocie. Rodzice Jego, mniemając, że był w towarzystwie krewnych, uszli dzień drogi, zanim zauważyli, że Jezusa w kompanji nie było. Wrócili się tedy, podróżując drugi dzień, a dnia trzeciego znaleźli Go w Świątyni dysputującego nad sprawą dla Niego najważniejszą — nad tem, kiedy On powinien, według Zakonu, rozpocząć Swoją misję. Jezus widocznie zakończył Swoje wywiady i znalazł zadawalniającą odpowiedź, że choć jako dwunastoletni chłopiec stawał się odpowiedzialny zakonowi, to jednak nie mógł

wystąpić jako nauczyciel i kaznodzieja prędeż, aż dojdzie do trzydziestego roku życia. Sprawa ta została widocznie w umyśle Jego ustalona, akurat przed powrotem Jego rodziców.

Józef, przybrany ojciec Jezusa, nie powiedział nic, pozwalając swej żonie Marji strofować Jezusa za Jego zaniedbanie Swego obowiązku względem nich — za to sprawienie im kłopotu, nieprzyjemności i zmartwienia przez Swoje pozostanie w Świątyni. Słowa Jezusa w parafrazie możnaby skreślić następująco: — Czyż nie wiedzieliście, żem osiągnął dwunasty rok życia? Czyż nie jest to Waszem zrozumieniem, że w tym wieku Ja staję się synem Zakonu? Czy nie wiedzieliście, że to może znaczyć, iż dla Mnie ma rozpocząć się wielki obowiązek w łączności z Moją służbą niebieskiemu Ojcu? Czy nie ostrzegaliście Mnie sami, że Ja mam szczególniejszą misję do wykonania i że powinienem się pilnie dopytywać jak i kiedy mam to dzieło rozpocząć? Czemu tedy jesteście zdziwieni i zmartwieni Mojem pozostaniem w Świątyni? Czy nie pomyśleliście sobie, że Ja, jako syn zakonu mógłbym mieć teraz pewne zobowiązania i że powinienem wykorzystać każdą sposobność, aby się dowiedzieć, co w tych rzeczach, które są Ojca Mego mam czynić? Uspokójcie się; już teraz nie będę Wam czynił dalszych trudności. Przez badanie i radzenie się nauczonych w zakonie, poznałem, że na razie nie mogę jeszcze nic rozpocząć w wyznaczonej mi służbie. Przeto jestem gotów powrócić z Wami do domu i zapewniam Was, że będę tak wiernym i posłusznym jak byłem dotąd, zaś to Moje jakoby zlekceważenie Waszych życzeń w obecnym wypadku było z tej przyczyny, że myślałem, iż Wy wiedzieliście, że Ja, przy obecnej okazji, będę się starał dowiedzieć, czy nie czekają mnie czasem jakie obowiązki w rzeczach Mego Ojca i przeto nie będziecie spodziewać się mego powrotu do domu wraz z Wami.

“JEZUS POMNAŻAŁ SIĘ W MĄDROŚCI”.

W ostatnim wierszu naszego badania czytamy: “A Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi”. Odkupienie ludzkości miało być dokonane przez męża a nie przez chłopca, bo i ten, przez którego grzech wszedł na świat nie był chłopcem. Przeto Jezus, aby mógł być odpowiednim okupem za Adama i za całą ludzkość, musiał wpięrow dojść do zupełnej dojrzałości męskiej.

Ostatni ten wiersz obejmuje cały okres z życia Jezusa od dwunastego do trzydziestego roku. Przez ośmnaście lat On wzrastał w mądrości i w łaskach, czyli w przymiotach charakteru. Jezus nie pomnażał się w łasce u Boga, w tem znaczeniu, że stawał się mniej grzesznym, a więcej sprawiedliwym, ale raczej

w tem, że stawał się coraz dojrzalszym — dochodził do doskonałości męskiej. Podobnie jak owoc w swym rozwoju, może być tak doskonałym w swoim gatunku na początku jak przy końcu, lecz wzrasta pod względem wielkości i lepszego smaku, a tem samem w ocenę swego gospodarza.

Podobnie rzecz się miała z Jezusem. Doskonałe niemowlę wyrosło na doskonałego chłopca; doskonały chłopiec na doskonałego młodzieńca; a ten młodzieniec na doskonałego mężczyznę, a w trzydziestym roku życia był On dojrzałym i gotowym do poświęcenia się na ofiarę przyjemną Bogu, za ludzkość — “Sprawiedliwy za niesprawiedliwych”. W.T. 1912-31.

PRZECIWIWNE DROGI

Idzie podróżny, droga przestronna

Gładka, wygodna, lecz celu niepewnego

Patrzy. — Ścieżyna wcale nie wygodna,

Wiodąca jednak do życia wiecznego.

Mówi doń pielgrzym tą ścieżką idący:—

Wązka to droga, lecz pewna i prosta.”

“Tam ciasna brama, wejścia wzbraniający

Wielki przeciwnik, któżże jemu sprosta?”

Odpowiedź daje po drodze szerokiej

Idący podróżny i szydyczko patrzy

Na postępującego ku górze wysokiej.

“Chodź! w twych potrzebach Pan cię zaopatrzy”.

Mówi doń pielgrzym pełen nadziei—

“Tę ścieżkę Zbawca nam utorował,

Chodź tędy bracie i nie trać nadziei,

W naszych potrzebach Pan będzie ratował.”

Podróżny staje i pyta pielgrzym:—

“Czy jesteś pewny celu pożądanego?”

“Tak!! bo Pan zapewnił, że kto trud przetrzyma,

Zwycięsko wejdzie do żywota wiecznego”.

“Więc bierz mię z sobą, drogi pielgrzymie,

Niech i ja idę tą drogą prostą,

Już się nie lękam, bo trud przeminię,

Przejdą kłopoty wraz z wszelką troską”.

Niechaj więc będzie błogosławione

Święte Imię Pańskie, za łaski Jego.

Wszelkie trudności będą zwyciężone,

Na naszej drodze do żywota wiecznego.

Gdy tylko wiernie w ślady Chrystusa

Dążyć będziemy tą wąską drogą,

To nie pokona nas żadna pokusa,

Żadne przeszkody nas nie przemogą.

A. K.

Co Pastor Russell Mówił

CIERPIENIE — JAK NOWE STWORZENIE CIERPI.

Pytanie (1915) "Albowiem, bracia, mam za to, że utrapienia terażniejszego czasu nie są godne swej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas" (Rzym. 8:18). W jaki sposób cierpimy z Chrystusem? I kto cierpi, nowe stworzenie, czy stare stworzenie?

Odpowiedź:—Z punktu biblijnego zapatrywania, od chwili, gdy zostaliśmy zaliczeni do rodziny Bożej stara natura liczy się umarłą i to jest jedyny warunek na mocy którego zostajemy przyjęci do rodziny Bożej. Jeżeli ktoś ofiaruje Bogu połowę, lub 9/10, albo 99/100 nie może być przyjęty. Jedyny warunek, na jakim można być przyjętym od Boga, jest zupełne poddanie naszej woli Bogu. To poddanie swojej woli uważane jest jako umarcie starej woli. O tych, co przyjęli wolę Bożą zamiast wykonywania woli swojej, Pismo Święte mówi: "Albowiem jesteście umarli, a żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu". — List do Kolosensów 3:3.

Teraz więc to Nowo Stworzenie, nowa istota, ma cierpieć z Chrystusem Jezusem, aby mieć udział w cierpieniach Chrystusowych. Te Nowe Stworzenia są członkami Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół i jako członki wszystkie mają cierpieć z Głową. Gdy twój palec cierpi, to znaczy, że część twojego ciała cierpi. Podobnie gdy członek Ciała Chrystusowego cierpi, to znaczy, że część ciała Chrystusowego cierpi. Wszelkie cierpienia ponoszone z powodu należenia do Ciała Chrystusowego, są cierpieniami Chrystusa. Przeto cokolwiek cię kosztuje zaparcie własnej woli i być poddanym Bogu, aby być wiernym zasadom, za którymi Chrystus obstał, wszystko to jest częścią cierpień Chrystusowych.

Nowe Stworzenie ponosi cierpienia, ponieważ ono liczy się osobą. Stare Stworzenie więcej się nie liczy. Jednak Nowe Stworzenie nie cierpi, jako Nowe Stworzenie, lecz przez ciało.

Zapytujecie: "Czy Nowe Stworzenie posiada ciało?" Apostół odpowiada, że tak. Podczas, gdy się liczymy umarłymi ciału, jednak nasze ciało, które jest uważane za umarłe, zostało ożywione mocą Bożą, a żeby Jemu służyło; ponieważ powstaliśmy z Chrystusem, abyśmy w nowości żywota chodzili (Rz. 6:11). Odtąd nasze ciało liczy się ciałem nowego stworzenia i Pan obchodzi się z nami jako z Nowem stworzeniem.

Dlaczego posiadamy ziemskie ciało? Ponieważ, gdybyśmy go nie mieli, nie mielibyśmy żadnego. Czas, w którym możemy otrzymać nowe ciało jest czas przy zmartwychwstaniu. Wówczas otrzymamy "przemianę" i otrzymamy duchowe ciało. Jedyne ciało, jakie możemy posiadać w terażniejszym czasie to ziemskie ciało. Zatem to ciało liczy się umarłym, a również liczy

się jako powstałe z Chrystusem, i to ciało nasze, które teraz cierpi, należy do Nowego Stworzenia. Nowe Stworzenie cierpi przez ten ziemski namiot—ciało. Podobnie było z Jezusem. On oddał Swoje ziemskie życie i był uznany umarłym od chwili ofiarowania się przy Jordanie. Zatem, po pół czwarta roku ciało Jego ucierpiało rzeczywistą śmierć, która się liczyła na początku. Cierpienia Jezusa ponosiło Jego ziemskie ciało, ponieważ nie otrzymał jeszcze nowego ciała.

Nowe ciało nie będzie cierpieć, lecz tak długo, jak pozostajemy w tem ciełe mamy cierpieć, ponieważ tylko przez cierpienia ciała nowy umysł jest próbowany i doświadczony jako nasza wierność ku Bogu; a także kosztem ciała udowodniamy, czy jesteśmy godnymi wysokiego powołania, którym zostaliśmy powołani. Jeżeli ktoś unika cierpień, to znaczy, że unika korony chwały, a zatem nie może królować z Chrystusem. — Żyd. 10:38.

679

BADACZE PISMA ŚW.—NAZYWANI LUDŹMI W PRAWDZIE.

Pytanie (1913).—Gdy Międzynarodowi Badacze mówią o sobie, jako o ludzie w prawdzie, czy mają przez to na myśli, że jedynie oni wyrozumiewają prawdy Boże?

Odpowiedź.—Jabym tej sprawy nie przedstawiał w tej formie. Moją myślą jest, że my jesteśmy tymi, którzy prawdę przekładają nad wszystko inne, miłujemy prawdę i gotowi jesteśmy poświęcić wszystko dla prawdy. My nie stawiamy tradycji, ani ludzkich wierzeń przed prawdą. Nie poświęcamy prawdy dla jakiej sekty lub kościelnictwa, lecz je raczej poświęcamy dla prawdy a nawet samych siebie dla tego, że Pan Bóg (według naszego wyrozumienia) postawił prawdę jako Swego przedstawiciela. Jezus jest tym przedstawicielem, bo On mówi o sobie "Jam jest prawda". Gdy stajemy po stronie prawdy, stajemy po stronie Jezusa.

Oprócz tego można jeszcze i to powiedzieć, że wyraz prawda jest użyty do przeciwstawienia tego, co jest błędem. Patrząc na nasze minione doświadczenia dopatrujemy się wielu błędów, którym hołdowaliśmy, lecz od czasu jak wzrastamy w umiejętności wzrastamy i w prawdzie, z tego punktu zapatrywania mówimy o tej sprawie, lecz wyrażenie powyższe, czy też nazwa nie ma być rozumianą w sekciarskim znaczeniu. Ta nazwa, czy sposób wyrażenia nie wyszło odemnie, lecz wyszło samo przez się między tymi, co miłują prawdę. Jesteśmy gotowi powitać wszystkich tym samym ogólnym kompletnem.

345.

BADACZE P. Ś.—ŻĄDANIE, MODLENIE SIĘ, PRZYJMOWANIE PIENIĘDZY.

Pytanie (1914).—Pastor Russell. Drogi Panie:—

Ja wielce się interesuję pana wielką filantropją i byłbym rad, gdybym i ja mógł mieć ten przywilej, by wziąć w tem udział. Czy może pan użyć i zechce przyjąć załączony tu czek, by pomódz w tem dziele? Jeżeli tak, to będzie mi przyjemnie, jeżeli pan użyje w sposób, jaki będzie uważał za właściwy.

Odpowiedź.—Czek jest na \$2,700 i pytanie jest, czy mam go przyjąć, lub nie? Odpowiadam twierdząco.

Mogę powiedzieć, moi drodzy bracia i siostry, że chociaż pieniędzy nigdy nie prosimy, to jednak wszystkie pieniądze używane w tej pracy pochodzą z dobrowolnych ofiar i przeważnie ofiarodawcy nie są ludźmi bogatymi. Wielu, którzy odnieśli z tej nauki błogosławieństwo, poczuwają się i starają, ażeby tego błogosławieństwa udzielić i drugim, więc niektórzy przysyłają pieniądze w ten sposób, inni w inny sposób pomagają, pragnąc, aby to było użyte w jakikolwiek sposób.

Pewnego dnia naprzykład, gdy byłem w Ashbury Park na konwencji była mi podaną koperta, a ponieważ nie miałem czasu do niej zajrzeć włożyłem do kieszeni. Potem rozmawiałem z pewnym reporterem gazety, który się wypytywał o prowadzenie pracy Pańskiej, jak jest ona podtrzymywana itp. Ja mu powiedziałem jak, że jest popierana i utrzymywana z dobrowolnych ofiar i, że tę pracę prowadzę w ten sposób przez lat czterdzieści a nigdy nie uprawiałem składek; jakkolwiek pieniądze wpływały, były użyte w sposób, jaki uważałem za najlepszy, w miarę mojego sądu i zdolności, prosząc Boga o mądrość, aby te pieniądze, w które On zaopatrywał mogły wyjść na Jego chwałę i w taki sposób ono idzie stopniowo, nie żądając pieniędzy od ludzi, ani nawet Pana Boga nie prosimy o pieniądze. Niektórym to zdawałoby się dziwne, że się nie modlimy o pieniądze, ani nie mówimy Panu Bogu czy mamy w kasie mało, lub wiele. Lecz, drodzy przyjaciele, my mamy takiego Boga, który wie doskonale stan naszej kasy, więc czy potrzeba o tem Mu mówić. On wie o wszystkich rachunkach lepiej odemnie. Ja nie mam nic do mówienia, ile Pan Bóg powinien asygnować na to dzieło; pozostawmy to Jemu. Cokolwiek Pan powierza nam, to staramy się tem szafować i mieć nad tem pieczę. W tem leży nasza odpowiedzialność, abyśmy szafowali tak roztropnie, aby to wyszło na chwałę Bogu.

Reporterowi powiedziałem, że takiej zasady się trzymamy, a gdy Pan Bóg przestanie zaopatrywać w pieniądze, w miarę tego praca będzie się zmniejszać, ponieważ nie wymagamy, ani prosimy, ale **używamy to, co Pan posyła**. Reporter zdawał się powątpiewać, lecz zauważyłem: "Może być, że mam coś w mojej kieszeni". Wyjąłem parę listów z kieszeni i rzekłem: "Tu jest jeden, któregom jeszcze nie otworzył." Otworzyłem i znalazłem w nim pięć 20 dolarówek. Reporter otworzył szeroko oczy. Wszystko, co było napisane, były te słowa: "**Na kochaną Foto-Dramę, od siostry**". To wszystko, lecz to mówi całą historję, drodzo bra-

cia i siostry. Zatem dziękujemy temu bratu i starać się będziemy użyć te pieniądze rozumnie, aby się to podobało naszemu Mistrzowi.

Gdyby wszystkie pytania były tak łatwo do odpowiadania, jak to pytanie, to nie mielibyśmy kłopotu, drodzy przyjaciele. 349.

DRZWI ZAMKNIĘTE — ŻNIWO MINĘŁO, LATO SKOŃCZONE.

Pytanie (1910). — "Żniwo minęło, lato się skończyło, a myśmy nie wybawieni." Do kogo się to stosuje?

Odpowiedź.—Ja rozumiem, że te słowa odnoszą się do klasy, która zauważy, iż Oblubienica została zabraną a ona pozostała. Są to ci, o których jest mowa w Księdze Objawienia, rozdział 19, gdzie jest przedstawione Wielkie Grono podczas upadku Babilonu, z którego zostali wyswobodzeni. "Weselmy się i radujmy się..... bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka Jego nagotowała się" (a myśmy zostali zawiedzeni, lecz jakkolwiekbądź), radujmy się, widząc wypełnienie się Planu Bożego. To jest czas, w którym lato przemienie i żniwo będzie skończone, a ta klasa nie znajdzie się między tymi, co zostali zbawieni, lecz mają być jako klasa sług a nie klasą Oblubienicy. Wtedy Ten, co siedzi na stolicy pośle zaproszenie. Ta klasa zostanie zaproszoną na wieczerzę Barankową — do wzięcia udziału w weselu, jak jest pokazane w Psalmie 45m.

SŁUGA — BICIE SPÓŁSŁUG.

Pytanie (1909).—Proszę o wytłumaczenie słów Jezusa: "Ale, jeżeliby rzekł on zły sługa w sercu swoim: Odwłacza Pan mój z przyjściem Swojem i poczająby bić spółsługi." Mat. 24:48,49.

Odpowiedź.—Rozumiemy, że przy końcu tego wieku Pan użyje sługę, bez względu czy nazwie go kto klasą, lub osobą. Jeżeli on sługa okaże się złym i utraci społeczność z Panem można się spodziewać, że utraci swoje stanowisko. Jako dowód, że został usunięty od społeczności z Panem i zajmowanego stanowiska będzie bicie spółsług i zaprzeczenie obecności Chrystusa. Utraci także ducha Chrystusowego i ducha Prawdy, odnoszącej się do obecności Pana. Nie jest powiedziane, że tak będzie — ale jeżeliby to czynił. To pokazuje, że gdy Pan wybierze sługę, to ma pozostawać w łasce Jego i być z Nim w harmonji, a jeżeli nie pozostanie, to mu się w ten sposób przytrafi.

355.

IZRAEL I JUDA — STOSUNEK PRZYMIERZA.

Pytanie (1911).—Kiedy dom Izraela i dom Judy znajdzie się w przymierzu z Bogiem?

Odpowiedź.—Dom Izraelski i dom Judzki wejdzie w przymierze, to jest Nowe Przymierze, jak tylko

Chrystus w chwale ustanowi Swoje królestwo, wówczas Nowe Przymierze zostanie z nimi uczynione. — Chrystus Pan przygotowuje i dopełnia "lepsze ofiary" — wrkótce wniesie On krew, aby nią pokropić ubłagalnię. Następnie zlane będą błogosławieństwa na lud, wówczas Izrael i Juda będą pierwszymi, którzy z tych błogosławieństw skorzystają a przez nich błogosławieństwa przyjdą na wszystkie rodzaje ziemi. 355.

CHRYSTUS — RZECZYWISTEM NOWEM STWORZENIEM.

Pytanie (1910). W 2 Kor. 5:17 "A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem." Czy to znaczy, że ten, co jest w Chrystusie jest rzeczywiście nowem stworzeniem, czy tylko przed Bogiem uchodzi za nowe stworzenie i czy staje się nowem stworzeniem wówczas, gdy został spłodzony z Ducha świętego, czy też musi czekać ożywienia przez Ducha?

Odpowiedź.—Na to odpowiadam, że według mojego wyrozumienia staje się rzeczywistym nowem

stworzeniem w Chrystusie Jezusie, a nie tylko, żeby mu się to liczyło. Przypisanie jest wtedy, gdy Chrystus daje ci Swoje zasługi. Stajesz przed Nim tak jak jesteś i to co możesz najlepszego okazać, i stawiając ze siebie żywą ofiarę Bogu, lecz Bóg mówi: Ta ofiara nie jest dostateczną, więc Jezus przypisuje tej ofierze Swoje zasługi. Wówczas stajesz się przed Bogiem doskonałym, uchodzisz za doskonałego. To jest jedyne przyznanie - przypisanie zasług. Bóg to przyjmuje i za takie poczyta. Pod tym warunkiem Bóg przyjmuje twoją ofiarę jakoby była doskonałą. Bóg czyni cię nowem stworzeniem i od tej chwili stare rzeczy przeminęły. Rozumie się, że jeżeli jesteś komu co winien, powinieneś oddać, jeżeli możesz, lecz jeżeli nie możesz zapłacić, to się to nie liczy nowemu stworzeniu. Nowe stworzenie nie może zaciągać długów. "Nikomun nic winni nie bądźcie". Każdy powinien być ostrożny względem zaciągania długów. Jeżeli zmuszony zaciągać pożyczkę, powinien dać jakąś gwarancję, inaczej lepiej zaczekać, aż Pan zarządzi w jaki inny sposób. 61.

DZIAŁ INFORMACYJNY

HISTORIA PISMA ŚWIĘTEGO

Część I.—Historja Starego Testamentu

(Ciąg dalszy)

I. i II. Królewskie.—Jak dwie księgi Samuelowe tak i Królewskie były w oryginale jedną księgą. Hebrajska nazwa tej księgi była, według jej wstępnych słów, "A gdy król Dawid." Tłumacze Septuaginty nazwali te księgi trzecią i czwartą księgą Królewską; dwie Samuelowe nazwali pierwszymi.

Autorstwo i treść.—Nie jest wiadomem przez kogo księgi Królewskie były napisane. Nie stwierdzona tradycja Żydowska przypisuje je Jeremiaszowi; istnieje także przypuszczenie, że napisał je Ezdrasz lub jeden z uczniów Jeremiaszowych. Napisane były prawdopodobnie po niewoli Babilońskiej, a przed powrotem Żydów do Judei, tj. pomiędzy latami 521 a 458 przed Chrystusem. Jest także możliwem, że kompilatorem był ktoś z pokolenia Judy i że napisał te księgi w Babilonji. Księgi Królewskie należy raczej uważać jako kompilacje, czyli zapiski zebrane z innych dokumentów, a niejako oryginalne dzieło. W różnych częściach ksiąg Królewskich wspominane są inne dzieła, w których dalsze opisy poszczególnych wydarzeń miały się znajdować. Naprzykład, wspomniana jest "księga Spraw Salomonowych" (1 Król. 11:41); "Kroniki o królach Judzkich" (1 Król. 14:29 i w innych); "Kroniki o Królach Izraelskich" (1 Król. 14:19 i w innych). Jest bardzo prawdopodobnem, że księgami temi były kroniki czyli zapiski, podające wszelkie ważniejsze wydarzenia pod panowanie poszczególnych królów. Na prowadzenie tych zapisków naznaczony był oddzielny urzędnik nazwany w naszym zwykłym

tłumaczeniu Biblii "Kancelrzem". Józefat, syn Ahiluda, zajmował to stanowisko przy królu Dawidzie. Podobnych pisarzy czyli kronikarzy mieli też i inni królowie we wszystkich wiekach i mają ich dotąd. Izraelscy kronikarze byli ludźmi o kapłańskim lub proroczym charakterze, a dzieje przez nich notowane odznaczały się większą bezstronnością aniżeli podobne kroniki w obecnych czasach.

Oprócz tych kronik wykonanych na dworach królewskich, pisarz tych dwóch ksiąg musiał mieć jeszcze dostęp do pewnych zapisków genealogicznych i do niektórych ksiąg historycznych zebranych przez proroków Gad'a, Natan'a i innych. Jest prawdopodobnem, że opis o Eljaszu i Elizeuszu był wyciągiem z tych ostatnich, a nie z urzędowych kronik prowadzonych na dworze królewskim.

Okres objętego czasu.—Pierwsza księga Królewska obejmuje w sobie historję z okresu 126 lat, tj. od pomazania Salomona B. C. 1020, do śmierci króla Jozafata B. C. 894. Okres ten może być rozdzielony na dwie następujące części:

1. Rozdz. 1—11. Historja ostatnich dni Dawida i panowanie Salomona.

2. Rozdz. 12—22. Historja o wstąpieniu na tron Roboama, o rozdzieleniu państwa Salomonowego i o ważniejszych wydarzeniach dwóch królestw Izraelskiego i Judzkiego, aż do śmierci Jozafata, króla Judzkiego.

Druga księga Królewska obejmuje w sobie historję z okresu przeszło 300 lat długiego; mianowicie, od śmierci Jozafata, B. C. 894, do zburzenia Jeruzalemu przez Nabuchodonozora B. C. 586. Należy też zauważyć, że przy dzieleniu pierwotnej jednej księgi na dwie podziału dokonano w niewłaściwym miejscu, tak, że

trzy ostatnie wiersze w pierwszej Królewskiej powinny być na wstępie drugiej Królewskiej.

Opis drugiej księgi Królewskiej można podzielić również na dwie części:

1. Rozdz. 1—17. Historia obu królestw (Judzkiego i Izraelskiego) aż do zburzenia królestwa Izraelskiego, przez Sargona, króla Assyryjskiego, około roku 718 przed Chrystusem.

2. Rozdz. 18—25. Dalsza historia królestwa Judzkiego, kończąca się zburzeniem Jeruzalemu i zabraniem Żydów do niewoli Babilońskiej.

Przy końcu tej księgi znajduje się dodatek, to jest krótki opis o uwolnieniu Joachyna króla Judzkiego z więzienia, przez Ewilmerodacha, króla Babilońskiego i o tegoż łaskawem obchodzeniu się z Joachynem aż do końca jego życia. To uwolnienie nastąpiło 26 lat po zburzeniu Jeruzalemu, zaś śmierć Joachyna jakiś czas później. — Zob. 2 Król. 25:27-30.

I. i II. Księga Kronik.—W starych Hebrajskich manuskryptach Księgi Kronik stanowią także tylko jedną księgę. Hebrajska ich nazwa nie została nadana według wstępnych słów, ale według pierwotnej ich treści. Nazwa ta jest: "Słowa onych dni", czyli "Kroniki ówczesnych wydarzeń". Grecka nazwa, nadana tym księgom przez tłumaczyw Septuaginty, jest "Paralipomenon", czyli "rzeczy opuszczone". Nazwa ta była nadana na tej podstawie, że księgi te podają te części historii Żydowskiej, które zostały opuszczone w poprzednich księgach historycznych.

Autorstwo. Data.—Najpospolitszem mniemaniem jest, że Ezdrasz był kompilatorem Kronik. Niektórzy przypisują je Danielowi. Istotne autorstwo tych ksiąg podobnie jak wielu innych ksiąg historycznych, prawdopodobnie nie będzie nigdy ustalone, tak samo jak nigdy nie będzie pewnym, kto napisał te różne dokumenta, z których księgi te zostały skompilowane.—Faktem jest, że księgi te nie zostały napisane jako oryginalne dzieło, lecz zostały skompilowane czyli zebrane z innych dzieł, jak Księgi Królewskie. Niektóre z tych dzieł wspomniane są w Kronikach, na przykład: Księga Samuela widzącego; księga Natana proroka; księgi królów Judzkich i Izraelskich i inne. Jeżeli księgi Kronik były napisane przez Ezdrasza, to data zebranie ich przypada na pewien czas po roku 458 przed Chrystusem, w którym to mniej więcej czasie Ezdrasz wyszedł z Persji, udając się do Jeruzalemu.

Kroniki porównane z Samuelowemi i Królewskimi.—Kroniki różnią się nieco od ksiąg Samuelowych i Królewskich nie tylko tem, że były później napisane, ale i tem, że są one streszczeniem całej historii Żydowskiej i genealogji od Adama począwszy. Obejmują w sobie czasy Samuelowe i czasy Królów Judzkich i nieco dalej aż do Cyrusa króla Perskiego. Można też zauważyć, że nie wszystkie wydarzenia są jednakowo opisane w Kronikach i w Królewskich. Na przykład pierwsze dwa rozdziały I. Królewskiej opisują wszystkie szczegóły, jakie miały miejsce przy obej-

mowaniu tronu przez Salomona, podczas gdy Kroniki poświęcają na to tylko trzy wiersze (I Kron. 29:22-24) Gdy znowu Kroniki opisują obszernie religijną reformę i militarne działania króla Azy. Księgi Królewskie cały ten okres obejmują tylko jednym wierszem. W taki to sposób księgi te się wzajemnie uzupełniają.

Okres czasu — Historyczne podziały. — Okres czasu objęty w Kronikach jest od Adama aż do Ezdrasza (jeżeli jego uznamy za autora), czyli około 3575 lat. Kroniki mogą być podzielone na następujące części:

1.—I. Kron. Rozdz. 1-9:34. Tablice genealogiczne od Adama aż do czasu, w którym księgi te były pisane.

2.—I. Kron. Rozdz. 9:35-29:22. Opis życia Saula i Dawida.

3.—I. Kron. Rozdz. 29:23 — II. Kron. Rozdz. 9. Historia panowania Salomonowego.

4.—II. Kron. 10—36. Historia królestwa Judzkiego.

II. Kroniki powinny się zakończyć 21-y wierszem 36-go rozdziału, ponieważ czytając pozostałe dwa wiersze można łatwo zauważyć, że one rozpoczynają całkiem nową sprawę, zamiast kończyć starą. Wiersze te są wstępem do księgi Ezdraszowej, ponieważ traktują o tej samej sprawie, którą księga Ezdraszowa opisuje w dalszym ciągu. Jest przypuszczeniem że ta niedokładność została spowodowana przez jakiegoś kopistę, który przy kopjowaniu napisał dwa wiersze zadaleko i aby zaoszczędzić sobie trudu ponownego przepisywania całego pergaminu (co według reguły powinno być uczynione w podobnym wypadku) on pozostawił w tym miejscu, gdzie się spostrzegł i nic nie mówiąc o tem rozpoczął kopjować następną księgę, w której te dwa wiersze powtórzył dosłownie. Ta kopja była widocznie z akuracnością przepisywaną przez późniejszych kopistów.

H. A. H. B.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PACIERZ CZY MODLITWA?

Ja często mówię pacierz,
Lecz czy ja modłę się?
Czy serce moje chociaż
Zgodne jest z tem, co mówię?

Uginanie kolana
Przed bałwanami bóstw,
Ma tyle wagi u Pana,
Co modlitwa samych ust.

Uczucie serca szczerzego
Bóg tylko przyjąć może,
Lecz nie wysłucha tego,
Co modli się nieszczerze.

Interesujący List

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Niech łaska i miłosierdzie naszego Ojca Niebieskiego towarzyszy wam na tej drodze wąskiej do Niebieskiego Chanaan.

Pragnieniem moim jest podzielić się z wami, przez łamy "Straży", błogosławieństwami, których doznaję z łaski naszego Ojca niebieskiego na tej wąskiej drodze i pracy w sprawie Bożej.

Poznawszy ten tak chwalebny plan zbawienia, doznałem bardzo błogich wrażeń. Jednakowoż radość moja zamieniła się w boleść gdy zobaczyłem, że lud Pański za mało ocenia łaskę Bożą. Wielu braci, z którymi łączyła mnie serdeczna miłość chrześcijańska na początku, udali się w przeciwnym kierunku. Zobaczyłem jak jedni bezkrytycznie przyjmowali błędy Towarzystwa, gdy inni zaś zaplątali się w różne fałszywe wywody ludzkie, jak to Johnsona, Chomiaka itd. Uczułem wtenczas wielkie osamotnienie, wierząc jednak, że jeżeli będę się trzymał Prawdy i Boga, to nie będę opuszczony, jak to mówi Izajasz 50:5--8.

Moje nadzieje nie zawiodły mnie, znalazłem później takich braci, którzy tak samo jak ja rozumieli wolność w Chrystusie. Będąc doświadczony do czego wiedzie łatwowierność, zacząłem ściśle badać "Straż", a przekonawszy się, że tak to pismo jak i bracia, których ono reprezentuje, są w ściślejszej zgodzie z moimi przekonaniem, złączyłem się z nimi i z łaski Bożej już parę lat raduję się wraz z innymi tą prawdziwą wolnością Chrystusową, oddając wszystko, a nawet i życie gotów jestem oddać dla sprawy Bożej i dobra braci, którym służę.

Aby ta łaska Boża była przez nas należycie cenniona i złączyła nas wszystkich prawdziwą i szczerą miłością bratnią w jedną rodzinę Bożą w Chrystusie, jest moją modlitwą.

Zasyłam wszystkim braciom i siostrą po całym obliczu ziemi rozproszonym, Chrześcijańskie pozdrowienie z życzeniem łaski i błogosławieństwa Bożego.

Pozostaję w miłości bratniej,

A. K., — Zwierzyniec, Polska

Echo z Konwencji.

W tych dniach doszło nas echo z konwencji, która odbyła się w New Britain, Conn., w dniach 26-go do 28-go Grudnia 1930 roku. Chociaż z pewnym opóźnieniem chcemy się jednak podzielić tą wiadomością z czytelnikami Straży:—

"Drodzy w Chrystusie bracia i siostry. Niniejszem chcę skreślić kilka słów względem konwencji, która odbyła się w New Britain, Conn., przy końcu 1930 roku. Zjechało się około 90 braci i siostr z okolicznych zborów, aby wziąć udział w tej duchowej uczcie. Pomimo, że przez całe trzy dni była niepogoda, to jednak uczestników konwencji wcale to nie zrażało, po-

nieważ na sali panowała jaknajlepsza pogoda, czyli błogosławieństwo Boże i szczerą, serdeczną miłość bratnią.

Przemawiało ośmiu braci i wszystkie wykłady były bardzo budujące, bo były zgodne ze Słowem Bożem i znakami, jakie obecnie coraz wyraźniej wskazują na rychłe wypełnienie się naszych nadziei i na rychłe ustanowienie Królestwa Bożego. To też uczestnicy czuli się bardzo zadowoleni i wzmocnieni na duchu.

Drugiego dnia odbył się chrzest, który przyjęły dwie osoby. Przed zakończeniem uchwalono jednogłośnie, aby od uczestników tej konwencji było wysłane przez łamy "Straży", Chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i siostrą w Chrystusie tak tym w Ameryce jak i w różnych częściach Europy.

Zakończono, jak zwykle, hymnem: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów" i uczestnicy, po serdecznym pożegnaniu rozjechali się do swych domów. — Mniemamy jednak, że miłe wspomnienie tej konwencji pozostanie w pamięci uczestników na długi czas.

Także Zbór Pana w New Britain śle Chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i czytelnikom "Straży".

Za Zbór Pana w New Britain, —

S. K."

ZAWIADOMIENIE

Zbór Pana w Holyoke, Mass planuje urządzać trzydniową konwencję w dniach 29go, 30go i 31go maja br., na którą zaprasza wszystkich braci i siostry tak z pobliskich jak i z dalszych Zborów.

Konwencja odbędzie się w sali Caledonian, 189 High St., Holyoke, Mass. Bliższych informacji udzieli sekretarz.

F. Orliński,

650 Chicopee St.,

Willimansett, Mass.

W tym samym czasie urządzona będzie dwudniowa konwencja w Milwaukee, Wis., w dniach 30-go i 31-go maja, na którą Zbór Pana w Milwaukee uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych i z dalszych zborów.

Sala na której odbywać się będzie ta konwencja mieści się w Juneau budynku, p. n. 607 West Mitchell St., narożnik South 6th St., Milwaukee, Wis.

Bliższych informacji udzieli sekretarz, A. Hlanda, 362 — 49th Ave., West Allis, Wis.

O NOWYM ŚPIEWNIKU

Niniejszem zawiadamiamy braci i zgromadzenia, że praca około wydania nowego śpiewnika z nutami jest na dobrej drodze. Upłynie jeszcze sporo czasu zanim śpiewniki będą gotowe do nabycia, lecz ufamy, że przy pomocy Bożej dzieło to będzie dokonane. Gdy praca ta będzie na ukończeniu, ogłosimy o tem w "Straży", a wtenczas bracia i zgromadzenia będą mogli nadsyłać zamówienia.